Nr. 303. **We Lwowie Czwartek dnia 1 Listopada 1894.** **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

4% listy zastawne gal. Towarz. kredytowego ziemskiego.

Lwów 31. października.

III. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, iż obniżka kursu 4% listów zastawnych Towarzystwa kred. ziemsk. jest sprawą, która obchodzi tylko właścicieli ziemskich jako pożyczających i posiadaczy jako wierzycieli, a nadto instytucją gal. Towarzystwa kred. ziemsk., która o emisję listów i utrzymanie kursu starać się powinna.

Wszelako w dokładnem ocenieniu sytuacji okazuje się, iż wywołana siłą faktów, a może nie dość przezornem i oględnem traktowaniem rzeczy przez Bank dla krajów koronnych, obniżka kursu 4% listów roztacza za sobą co raz dalsze kręgi i wywrzeć musi zgubne konsekwencje nietylko na kredyt kraju i wszystkich poważnych instytucyj finansowych, ale na stanowisko finansowe stolicy kraju.

Jak wiadomo Lwów stoi w przededniu zaciągnięcia wielkiej inwestycyjnej pożyczki 10-miljonowej w 4% listach komunalnych. Sprawa ta w radzie miejskiej została uchwaloną, rozchodzi się obecnie tylko o dopełnienie rozmaitych z tą sprawą połączonych formalności.

Główną podstawą tej operacji finansowej miasta było obliczenie, przeprowadzone na tej zasadzie, iż przyjęto przeciętny kurs 4% listów komunalnych po 95 zł. 50 ct., a właściwie po 96 zł. Oczywiście, iż w czasie, kiedy rada miejska w tej sprawie decydowała, obliczenie korzyści operacji finansowej na podstawie tego kursu było uzasadnionem, gdyż wówczas kurs 4% listów Towarzystwa kredytowego wynosił 98 zł. 25 ct., a przeto snadnie przyjąć było można za rzecz pewną, iż listy komunalne stolicy kraju w kursie 95 zł. 50 ct. emitowane zostaną.

Dziś, kiedy kurs 4% listów Towarzystwa kred. ziemsk. spadł do kwoty 96 zł. 25 ct., przedstawia się także i spodziewany kurs 4% listów komunalnych, które miasto wydać zamierza — dla ludzi obeznanych z targiem pieniężnym, jako niemożliwy, skoro bowiem 4% listy Towarzystwa kredytowego, a więc papier pierwszej jakości, w świecie finansowym znany, zaledwie przewyższa kwotę 96 zł., to 4% listy komunalne, które dla targu pieniężnego są obce, muszą się spodziewać znacznie mniejszego kursu, zwłaszcza, iż termin amortyzacji listów komunalnych jest dłuższy, bo sześćdziesięcioletni.

Przy takim składzie rzeczy nie wykluczoną jest możliwość, iż skutkiem obniżki kursu 4% listów Towarzystwa kred. ziemsk, która w konsekwencji musi za sobą pociągnąć stosunkowo znacznie niższy kurs listów komunalnych, aniżeli pierwotnie przy obliczeniu całej operacji finansowej preliminowano, cały projekt 10-miljonowej pożyczki miasta Lwowa ulegnie zmianie, a w każdym razie takowy albo na czas jakiś, dopokąd się sytuacja finansowa nie zmieni, odłożyć będzie należało, albo też pożyczka w zrealizowaniu dozna materjalnego uszczerbku, który oczywiście oddziała na finanse miasta.

Powyższa luźna uwaga na temat zamierzonej pożyczki stolicy kraju stanowi jasny dowód, że obniżka kursu 4% listów Towarzystwa kredytowego ma znaczenie najdonioślejsze, bo dotyka ona bezpośrednio nietylko rolnictwo ale i średnią warstwę społeczeństwa.

Wszelako najdonioślejsze skutki tej obniżki 4% listów odbijają się na kredycie kraju, dlatego ocenienie tej kwestji z tego stanowiska jest najwięcej wskazanem.

W kraju naszym, gdzie nie ma ani rozwiniętego na wielką skalę przemysłu, ani też wielkich akcyjnych zakładów przemysłowych, a tem samem papierów spekulacyjnych, wszelkie oszczędności szukały od dawna lokacji przeważnie w listach Towarzystwa kred. ziems. Papier ten uważany za najpewniejszy dawał wszelką gwarancję dla lokujących swą oszczędność, bo kurs tych listów, jeżeli się podnosił, to niewzruszenie trzymał się na odpowiedniej wysokości. To też społeczeństwo galicyjskie z całem zaufaniem zwracało się do lokacji swych oszczędności w tym właśnie papierze — i na 80 miljonów wydanych listów przeważna część tych listów pozostała w kraju bądź to w rękach prywatnych kapitalistów, bądź też instytucyj publicznych, niezliczonych fundacyj i t. p.

Kiedy przed dwoma laty wprowadzoną została akcja konwersji 4½% listów na 4%, posiadacze ówcześni 4½% listów, które osiągnęły kurs 101 zł. 25 ct. ponieśli podówczas z tytułu przeprowadzonej konwersji znaczną ofiarę w kapitale i w procentach, bo za papier 4½% o kursie 101 zł. 25 ct. (w dniu ogłoszenia konwersji spadły 4½% listy z powodu zapowiedzianego losowania *en masse* na 100 zł. 25 ct.) otrzymali w czasie konwersji list 4% i 1 zł. 85 ct. dopłaty. Ponosząc ofiarę w procentach z 4½ na 4% mniemali posiadacze listów, iż listy 4% utrzymają się przynajmniej w tym kursie, w którym zapłacono im wartość efektywną listu 4½% t. j. 98 zł. 25 ct., doznali jednak z upływem dwóch lat cierpkiego rozczarowania, gdyż kurs listów spadł na 96 zł. 25 ct.

Ażeby ocenić sytuację ze stanowiska posiadaczy listów zastawnych, trzeba tylko zestawić sobie dokładnie fakt, iż posiadacz listu przed dwoma laty miał list 4½%, za który zapłacił 101 zł. 25 ct., a dziś w zamian za to ma list 4% o kursie 96 zł. 25 ct. — a przyjdzie każdy do przekonania, że ustawiczne ewolucje, które w ostatnim szeregu lat przechodziły listy Towarzystwa kred. ziems. musiały w swej konsekwencji wywołać u posiadaczy podrażnienie w chęci nabywania i posiadania tego papieru i spowodować to, że wielu kapitalistów dla uniknienia wszelkich niespodzianek konwersyjnych, zamiast w drodze konwersji za listy 4½% brać listy 4% z dopłatą, zażądali gotówki za swoje wylosowane listy i takową ulokowali w innych papierach.

Bezpośredniem następstwem tego faktu było, że Bank dla krajów koronnych, który mniemał, iż wszystkie listy 4½% będzie mógł z łatwością spłacić 4% z dopłatą gotówką 1 zł. 75 ct. doznał na tem polu niezwykłego zawodu, bo posiadaczom listów 4½%, którzy do konwersji się nie zgłosili, był zmuszony wypłacić cały ich kapitał kilkunastu miljonów gotówką, a tyleż miljonów 4% listów zatrzymać w swej kasie do rozlokowania na swój rachunek.

Z wszystkich przejść, jakie tej akcji konwersyjnej towarzyszyły, wynika jedna, na doświadczeniu oparta rada, iż przeprowadzenie na raz *en masse* całej 80-miljonowej konwersji było błędem wszechstronnym. Kapitaliści, zanim się przyzwyczają do lokacji swych zasobów w jakimś papierze, muszą się z tym papierem oswoić, a przeto: kto przeprowadza konwersję, musi wprowadzać takową z powolnem losowaniem, tak, iżby kapitaliści mogli z czasem pogodzić się z obniżeniem stopy procentowej.

Wszelkie nagłe, doraźne i w gwałtownem tempie przeprowadzone konwersje tak znacznej sumy, jak 80 miljonów 4½% pożyczek z wylosowaniem nie okresowem, normalnem, tylko doraźnem, anormalnem, a to bez poprzedniego ustanowienia dla obrony praw posiadaczy listów — tak, jak wymaga porządek rzeczy i ustawa — kuratora, musiały wywołać wśród tutejszo- i obcokrajowych posiadaczy listów pewne zaniepokojenie, którego konsekwencje w obniżce kursu się przebijają.

Że wśród tego wszystkiego kredyt kraju ucierpiał, tego dowodzić, zdaje się, nie potrzeba; wystarczy tylko przytoczyć dzisiejszy kurs listów wszelkich innych instytucyj — listów Banku krajowego i komunalnych — i porównać ten kurs z dawniejszym ich kursem.

Jeżeli więc w tych trudnych stosunkach w Kole polskiem poruszona została myśl przeprowadzenia akcji dla podniesienia kursu listów 4%, to jest to czyn ważny, który powinien być traktowany z całą sumiennością.

Oto wykazaliśmy powyżej, iż jedna z głównych przyczyn, dlaczego kurs listów 4% Towarzystwa kredytowego ziemskiego spadł, leży w trudności lokacji, na którą Bank dla krajów koronnych natrafił.

Ta trudność lokacji wywołaną została akcją rządową, która zdąża ku temu, ażeby wszystkie leżące kapitały, któremi rząd dysponuje, zwracały się w chęci lokacji wyłącznie do walorów państwowych, a w szczególności 4% renty państwowej, czego najlepszym dowodem, iż — w myśl zarządzeń władz — wszelkie oszczędności kas pocztowych i instytucyj finansowych, pod opieką rządu stojących, tylko w rentach państwowych lokowane być muszą.

Zdaniem naszem rzeczą jest i obowiązkiem rządu — który na pozór zdaje się interesować rolnictwem i tylekroć dawał zapewnienia, iż krajowi sprzyja, zwrócić swą uwagę na wszelkie konsekwencje, jakie pociąga za sobą obniżka kursu 4% listów i przedsięwziąć akcję, którąby kurs listów na właściwej, ich wartości odpowiadającej stopie, podtrzymała.

Skoro więc rząd zamiast to swoje posłannicze zadanie spełnić dla egoistycznych celów państwowych, podporządkowując interes kraju, stara się wyłącznie o to, by kosztem kredytu krajowego, a w szczególności właścicieli ziemskich i rolników utrzymać na wysokości kursu rentę państwową, a tem samem pośrednio wpływa na to, iż 4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego w kursie się obniżyły, to my z naszego stanowiska musimy z całem uznaniem powitać postanowienie Koła polskiego, które się tą sprawą zająć i ją rządowi przedstawić zamierza.

W rękach rządu leży punkt ciężkości tej sprawy i możność rozwiązania takowej. Niechby tylko rząd zdecydował się część swych funduszów, które lokuje w papierach innych przeznaczyć na lokację dla 4% listów Towarzystwa kred. lub też instytucje, stojące pod nadzorem rządu zwolnił od obowiązku lokacji swych oszczędności w walorach państwowych a tem samem umożliwił lokację w 4% listach zastawnych, — a kurs listów tych natychmiast osiągnie wysokość właściwą wartości.

Oto droga, którą Koło polskie kroczyć powinno w interesie rolnictwa i kredytu całego kraju! Miejmy nadzieję, iż sprawa zostanie sprowadzoną na właściwe tory i osiągnie pomyślny rezultat!

Rosja pod rządami cara Aleksandra III.

W poprzedzających artykułach scharakteryzowaliśmy rządy cara w stosunku do nas, dziś pragniemy przedstawić działalność carską wobec Rosji. Zaznaczyliśmy już, że *narodniczestwo*, despotyzm „z Bożej łaski" i prawosławie, to trzy dogmaty carskie. Przewodnie zasady rządów Aleksandra III. jako cara, tak charakteryzuje autor dzieła „Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce."

1. Jedynowładztwo carów jest wypływem woli Boga, którego pełnomocnikiem jest na ziemi car.

2. Dwie te władze, świecka i duchowna są w carze nierozłącznie skupione.

3. Narodowa, religijna, społeczna i polityczna jednolitość Rosji jest prawem jej bytu. W Rosji nie ma miejsca ani na zachodnie systematy rządowe, ani na obce narodowości lub wyznania.

4. Wszelka tolerancja polityczna i wyznaniowa jest zgubna i ustąpić powinna przed prawem najwyższej Rosji prawosławnej i carskiej.

5. Ze wszystkich wyznań najniebezpieczniejsze jest katolickie, bo złączone z polskością. Trzeba je więc złamać, upośledzić — wykorzenić.

I istotnie! patrząc na trzynastoletnie rządy cara, nie można odmówić słuszności tej charakterystyce Rosja dzisiejsza, właściwa, na rdzennych swych ziemiach, jest już dziś niepodobną do Rosji Aleksandra II. Instytucje ziemskie z r. 1864, zniesione przez ukaz z r. 1889, samorząd sprowadzony do granic włódarstwa, o mianowaniu naczelników ziemskich, rozstrzyga tylko ich *prawornost'*, kary cielesne przywrócone i stosowane ostro wobec całych wsi, jak w gubernji czernichowskiej w roku 1890, w gubernji niżnonowgorodzkiej w roku 1892 i gubernji orłowskiej w roku 1893. Typem najdoskonalszym władzy: policja, pop i żandarm, stoją na stanowiska naczelnych organów caratu, szkoły zmieniono w zakłady poprawcze, uniwersytety nie kształcą, ale uczą lojalności, a wychowują nihilizm, dziennikarstwo przejęte myślą „narodniczeską" śpiewa hymny dla caratu i grozi zbutwiałej Europie...

Od czasu ocalenia pod Borkami car, z natury pobożny (po swojemu) i mistyk, ma się nietylko za pomazańca Boga, ale jak to dowodzą słowa, o których onegdaj z Liwadji donoszono — uważa się za stojącego pod bezpośrednią opieką Bożą. Nicby temu zarzucić nie można, gdyby nie konsekwencje takich zapatrywań, takiej pychy, poruszającej ambicje absolutyzmu. Bo jużci Pobiedonoscew tłumaczy carowi, że skoro nim Bóg się tak opiekuje, to i wszystko, co car robi, jest wypływem woli Boga prawosławnego, dla dobra, wielkości i potęgi Rosji! Zbyt to pochlebne, aby nie znalazło łaskawego ucha u cara.

* *
*

Taką jest teraźniejszość. Co przyszłość przyniesie, zobaczymy — lepiej jednak nie liczyć na to, że będzie pogodniejszą, a hartować serce i ducha do dalszej walki w imię idei wolności, wiary i cywilizacji. Jeżeli każda rodzina polska stanie się twierdzą polskiego ducha, to zwycięstwo po dniach ucisku po naszej będzie stronie.

Stulecie panowania Moskwy na Litwie.

„Sto lat minęło — pisze *Wilenskij Wiestnik* — od chwili, w której kraj północno zachodni został zwrócony Rosji. Niewątpliwie, że nie bez śladu minął ten czas — kraj powraca do swych dawnych czasów, przybiera swoją dawną fizjonomję, która, jak wiadomo z historji, była w zupełności rosyjską (!?!): na obszarze ziemi litewsko-rosyjskiej wznosiły się domy Boże, rozlegały się w nich pieśni sławiące Boga, wszędzie słyszano mowę rosyjską (?) itp. Zmieniły się jednak okoliczności, kraj popadł pod panowanie Polski i kiedy sto lat temu zwrócono go z powrotem, trudno go było poznać: kraj był zupełnie spolszczonym i skatoliczonym. Większość inteligencji uważała się za Polaków rodowitych, chociaż nosiła i nosi nazwiska rosyjskie. W obecnym czasie wiele zrobiono do rozpolaczenia kraju, lecz w każdym razie wiele jest jeszcze t. zw. „Polaków," a raczej osób wyznania rzymsko-katolickiego, o których stosunku do Rosji istnieją najróżnorodniejsze zdania.

Jedni mówią, że sprzyjają oni Rosji, drudzy znowu, że się czują jej wrogami. Nie będziemy rozstrzygać tej kwestji. Bez wątpienia zagraniczni Polacy bez rozumu, bez rozsądku (?) zachowują się wrogo wobec Rosji, sami nie wiedząc, dla czego? Co się tyczy mieszkających w Rosji osób „polskiego pochodzenia", to niektóre z nich zżyły się z Rosją, a niektóre, żywiąc się duchem swych braci zakordonowych, czują jakąś nie dającą się objaśnić niechęć, ukrywaną często pod przyjemnym uśmiechem. W niniejszym numerze zamieszczamy szkic: „Wśród osób pochodzenia polskiego", który wyszedł z pod pióra osoby, stojącej w bliskich stosunkach z katolikami, która zna doskonale ich życie wewnętrzne i objaśnia po części ich stosunek do Rosjan. Dajemy miejsce temu szkicowi, ponieważ autor jego zapatruje się na swoich jednowierców dość objektywnie."

Wilenskij Wiestnik daje więc do zrozumienia, że autor jest katolikiem, choć i nie twierdzi tego stanowczo, określając go, jako osobę, *oczeń blizko stajaszczuju k katolikam.*

I.

Wśród osób pochodzenia polskiego.

„Znaczna część mieszkańców kraju północno-zachodniego — pisze autor „niby katolik" — nosi miano osób „pochodzenia polskiego", a ludzie tej kategorji w ogóle, według ustalonego zdania, zaliczani bywają przez pewne osobistości do niechętnych Rosji, nienawidzących wszystkiego, co jest rosyjskie. W towarzystwie tych ludzi spędziłem kilka ostatnich lat i blizka znajomość z nimi przywiodła mnie do przekonania, że w tym wypadku przysłowie *vox populi vox Dei* nie sprawdza się i zdanie o ich ogólnem russofobstwie jest mylnem. Celem niniejszego szkicu jest przedstawić czytelnikowi możliwie dokładnie i objektywnie moje spostrzeżenia i obznajomić go z teraźniejszą rzeczywistością, a nie minionym już nastrojem osób „pochodzenia polskiego".

Jako „osoby pochodzenia polskiego", uważaną jest na Litwie, jak wiadomo, wszystka wyznająca wiarę rzymsko-katolicką miejscowa szla-

DWA POKOLENIA.

(Wspomnienie w dzień zaduszny).

Olbrzymi gród umarłych, rozłożony na majestatycznem wzgórzu Łyczakowskiego przedmieścia, świąteczną dziś przybiera postać. Wieńce żałobne i światła, zapalone na grobach świadczyć mają o czci i pamięci, jaką żyjący oddawać winni tym, którzy po trudach i bolach żywota poczęli już snem wiekuistym. Błądząc wśród okazałych grobowców i skromnych mogiłek, nierzadko spotkać się można z napisem, świadczącym, iż spoczywający pod grobowym głazem walczył w szeregach narodowych. Słówko więcej wspomnienia należy się w dniu dzisiejszym tym dzielnym i szczęśliwym, którzy z orężem w ręku bronili sprawy ojczystej. Weteranom z listopadowej rewolucji i żołnierzom styczniowego powstania poświęcamy niniejszą wzmiankę, choć niepodobna niestety wymienić ich wszystkich, spoczywających na Łyczakowskim cmentarzu. Lwów niestety nie znalazł dotychczas za przykładem Warszawy historyka swych grobów, z których wiele, bardzo wiele, zaledwo drewnianym oznaczonych krzyżykiem idzie w rozsypkę, w zapomnienie z każdym rokiem.

Wśród weteranów z roku 1831 nie brak przedstawicieli wszystkich stanów. Obok żołnierzy z zawodu, są tu i uczeni i poeci i literaci i artyści. Obok ziemian, którzy, po upadku powstania zamienili szablę na lemiesz, znajdą się i lekarze, mieszczanie i skromni pracownicy z urzędniczych dykasteryj. Ozdobne pomniki kryją zwłoki jednych, albo też zapadła mogiłka wskazuje miejsce spoczynku starego żołnierza, który po życiowych burzach i zawodach na szpitalnym skończył barłogu i trumienkę ubożuchną miłosierdziu zawdzięczał publicznemu.

Żołnierskiej starszyźnie należy się pierwszeństwo. Wszak ongi na polu bitew przodowali ci wojownicy pod gradem kul nieprzyjacielskich swym dzielnym szykom. Szukajmy ich, a znajdziemy. W ostatnich dniach stycznia 1874 roku ułożył się tu na sen wiekuisty Ludwik Plagowski, weteran jeszcze z napoleońskich czasów, który w listopadowej rewolucji dosłużył się stopnia pułkownika i za waleczność otrzymał krzyż *virtuti militari*. W lipcu 1870 roku liczny zastęp ziomków odprowadził na Łyczakowski cmentarz zwłoki Antoniego Roszkowskiego. Wychowaniec szkoły podchorążych, następnie podporucznik w pułku gwardji grenadjerów, pod Grochowem ciężkie odebrał rany, lecz nie zszedł z pola walki aż do chwili wejścia Rybińskiego do Prus. Stopień majora i złoty krzyż zasługi *v. m.* były nagrodą jego męstwa. Po roku 1833 udało się Roszkowskiemu uzyskać pozwolenie na pobyt w Galicji, gdzie lubo okaleczały na obie nogi, gospodarzył na własnym kawałku ziemi w Brzeżańskiem. Mniej szczęśliwym pod koniec życia, lecz niemniej zasłużonym był Józef Śmiechowski. Żołnierz napoleoński, walczył w roku 1831, kiedyto dosłużył się i stopnia sztabowego oficera i krzyża wojskowego *v. m.* Rok 1863 zastał go gospodarującego na własnej grzędzie. Mimo podeszłego wieku stary żołnierz chwycił na broń i bił się zrazu w oddziale Jeziorańskiego a następnie Langiewicza, który go mianował jenerałem. Jeden z ostatnich ustąpił Smiechowski z pola walki i skończył w szpitalu powszechnym we Lwowie, w czerwcu 1875 r. Kampanje napoleońskie zapamiętał również Wincenty Szeptycki, który pod sztandarami Bonapartego przeszedł Austrję, Niemcy, Hiszpanję i Rosję, dosłużywszy się stopnia pułkownika. Pierś jego zdobiły liczne dekoracje wojenne. W roku 1818 ustąpił Szeptycki z szeregów armji i osiadł na roli w Lubelskiem, gdzie go też zastała rewolucja listopadowa. Brał w niej żywy udział zrazu jako regimentarz swego województwa, następnie zaś jako pułkownik w korpusie Dwernickiego. Zamianowany za męstwo okazane pod Boremlem jenerałem brygady, bił się na czele partyzantów, w Sandomierskiem i w Krakowskiem, skąd po kapitulacji Warszawy schronił się do Galicji. Jako poddany tutejszy pozostawał Szeptycki pod ścisłym nadzorem policyjnym aż do śmierci. Zmarł we Lwowie w styczniu 1836 roku. I po zgonie nie uszanowano zwłok starego żołnierza. Policja zdarła z trupa mundur jeneralski i nazajutrz po śmierci odstawiła go pod eskortą wojskową na cmentarz.. Pod rozkazami Napoleona służył też Józef Zabielski, major, kawaler legji honorowej i krzyża *virtuti militari*, który na wieść o powstaniu w roku 1830 powrócił do szeregów i walczył w nich do końca kampanji. Zmarł we Lwowie w roku 1876. W ostatnich dopiero latach dostojne to grono weteranów pomnożyły zwłoki Ordona, wsławionego poematem Adama, obrońcy szańców warszawskich.

Obok rycerzy bez trwogi i zmazy, którzy przeważną część życia przy bojowem przepędzili ognisku, nie brak w tem państwie umarłych znanych w piśmiennictwie naszem mężów, którzy służąc w młodości orężem, piórem później walczyli w obronie praw i dla chwały swojego narodu. Belwederczyk Goszczyński, uczony Bielowski, który jako żołnierz pieszej legji nadwiślańskiej dług krwi spłacił ojczyźnie, powieściopisarz Dzierzkowski, bojownik w wyprawie wołyńskiej Dwernickiego, wreszcie uczestnik tejże wyprawy, Ksawery Godebski, kustosz zakładu Ossolińskich. — Oto gromadka grobów, kryjących w swem wnętrzu serca gorącą miłością sprawy narodowej płonące i umysły wyższe, niezłomne. Ziemianie, którzy po chlubnym, lecz nieszczęsnym boju zmarli dla pługa, mają tu swych przedstawicieli w Janie Bandrowskim, Adrjanie Onyszkiewiczu, Syroczyńskim Ambrożym i w Piotrze Wasilewskim, wychowańcu szkoły aplikacyjnej. Z mieszczaństwa lwowskiego Halski Aleksander, Rodecki Stanisław, byli oficerami w rewolucji listopadowej, Józef Sanciewicz walczył pod rozkazami Szeptyckiego i Różyckiego, zaś Franciszek Dydacki, który jako piętnastoletni student pospieszył do obozu w Staszowie, przypłacił zapał ten młodzieńczy i przymusową służbą w cesarskich szeregach i długoletniem prześladowaniem ze strony rządu.

Spoczywający na Łyczakowskim cmentarzu, znani kilku pokoleniom Lwowian, lekarze: Bogusław Longchamps i Grzegorz Ziembicki, zanim poświęcili się służbie Eskulapa, dzielnie sprawiali się na polu bitew. Longchamps w legji nadwiślańskiej dostąpił stopnia oficerskiego, Ziembicki służył w drugim pułku strzelców pieszych i dopiero po ukończonej kampanji poświęcił się medycynie. I prawnicy byli zastąpieni w tej pamiętnej dobie, że wspomnimy tylko Adolfa Webera, zmarłego w kwietniu 1884 r., który lubo syn austrjackiego biurokraty, opuścił karjerę urzędową dla walki i wolności Polski i Henryka Bogdańskiego, porzucającego zawód sądowniczy dla zaciągnięcia się pod rozkazy Szeptyckiego. Na obszernem tem cmentarzysku znalazł też skromny kącik na miejsce wiecznego spoczynku Stanisław Szczepanowski, słynny ongi gitarzysta, dzielnie walczący w latach 1830—1831, zanim ruszył w świat na artystyczną, pełną przygód wędrówkę.

Starsze to pokolenie, szczęśliwie spoczywa po krwawym trudzie na ojczyzny łonie. I choć z laty grobowiec rozpadnie się w gruzy, choć braknie z czasem troskliwej ręki, którąby w zaduszki grób przybrała w skromne choćby kwiaty i światło na nim ustawiła, to przynajmniej obcy przechodzień uczci westchnieniem pobożnem, krótką modlitwą zapomnianą mogiłę wiarusa, który w obronie ojczyzny niósł krew swą w ofierze. A jednak w dniu tym rzewnych wspomnień i pamiątek nie zapomniano też o nieobecnych. W dniu dwudziestego listopada 1861 roku, ustawiono na Łyczakowskim cmentarzu krzyż olbrzymi z odwiecznego dębu, poświęcony męczennikom sprawy narodowej, którzy w owym czasie krwią swą zrosili warszawskie bruki. Był to niestety krwawy posiew krwawej, bliskiej już przyszłości. Tysiące starców, mężów, niewiast i dzieci, dało znów głowę za sprawę ojczystą. Kwiat narodu legł pod obuchem przemocy na polu bitew w stepach Sybiru i w więziennych katowniach. I odtąd co roku kupi się młodzież w dzień zaduszny u stóp olbrzymiego krzyża, zanosząc modły za tych nieszczęsnych, których grób kryją leśne ostępy, pobojowiska walk morderczych z przed lat trzydziestu, lody północy, lub stoki fortecznych wałów, na których rząd carski zwykł był budować szubienice ku przerażeniu tłumów. Jasno, gdyby potężna pochodnia, płoną ramiona krzyża i z pod stóp jego, płynie pieśń skargi daleko, szeroko, budząc z mgły zapomnienia bohaterskie postacie tej dzielnej młodzieży, która o chłodzie i głodzie spieszyła za kordon z pomocą dla walczącej braci. Na skrzydłach pieśni spieszą duchy poległych w rodzinne strony, by widokiem swym zagrzać młode pokolenie do miłości ojczyzny, do poświęcenia bez granic. Na czele tego bohaterskiego zastępu widnieje postać Mieczysława Romanowskiego, barda styczniowego powstania, którego pieśń zapalała młode pokolenie żądzą odwetu, zwycięstwa nadzieją. Kurhan wśród Józefowskich borów kryje zwłoki poety, nad któremi dzicz moskiewska pastwiła się jeszcze po jego zgonie, nie mogąc z zaciśniętej kurczowo dłoni wyrwać mu oręża. Godnym jego towarzyszem okazał się Kalikst Ujejski, który do wojennych trudów zaprawiał się za młodu i wśród piasków Algieru uczył się partyzantki. Na pierwszy odgłos walki spieszył wraz z Romanowskim za kordon, wraz

chta i mieszczanie, chociaż większość pierwszych zupełnie zasadniczo, stosownie do dokumentów, uważają się za pochodzących: jedni od Litwinów i Białorusów, drudzy od Wielkorusów, trzeci od innych narodowości, a tylko nieznaczna ich część jest w istocie „pochodzenia polskiego".

Stąd wywód: „osoba pochodzenia polskiego" nie jest osobą pochodzenia polskiego, czyli — innemi słowy — „osoba pochodzenia polskiego" nie jest określeniem pochodzenia danej osobistości od przodków-Polaków, lecz przedstawia przyjęty termin, używany przy wszystkich wyznawcach wiary rzymsko katolickiej, tak z szlachty, jak i z mieszczaństwa, bez różnicy ich rzeczywistego pochodzenia. Czy prawidłowem jest, z jurydycznego punktu widzenia, nadawanie takiego znaczenia wyrażeniu „osoba polskiego pochodzenia", po raz pierwszy użytemu w ukazie carskim z dnia 10. (22.) grudnia 1865 r., nie chcę rozsądzać, lecz — mojem zdaniem — nie ma wątpliwości, że tylko dzięki takiemu używanemu pojęciu tego wyrażenia w naszych odwiecznie rosyjskich prowincjach do tej pory znajduje się tak wiele osób tej kategorji.'

Wrażenia obrońców rosyjskich z procesu krożańskiego.

V.

„Po Wichmanie zeznawał Hofman, prystaw, t. j. uczątkowy naczelnik policji, podwładny poprzedniego świadka Wichman. Opowiadano między publicznością o nim, że w wigilję był wzywany do Orżewskiego, który miał mu oświadczyć, że obiecany mu awans i dobre świadectwo dla otrzymania drugiej, korzystniejszej posady w innej gubernji otrzyma dopiero po ukończeniu sprawy krożańskiej i po wysłuchaniu przez jen. Orżewskiego świadectwa, które on (Hofman) złoży w sali sądowej. Zmuszony takim sposobem śpiewać podług muzyki Orżewskiego, upił się Moskal „urzędownie" i zjawił się w sali sądowej w takim stanie, iż z początku myślano, że prezes każe go wyprowadzić. Stało się jednak inaczej i gdy rozgadał się podochocony prystaw, dowiedzieliśmy się od niego, nie bez odcienia przechwałki, że podczas kiedy Klingenberg siedział w kościele na chórze i nie mógł zejść z obawy przed pięściami rozjuszonych chłopów, on (Hofman), mając z sobą 14 konnych policjantów, uzbrojonych w szable, rewolwery i knuty, uważał za stosowne urządzić szarżę z tą swoją kawalerją na tłum włościan. Policjanci więc rozpędziwszy konie, wpadli na tłumy włościan, które rozstępowały się przed nimi wprawdzie, ale przytem sowicie częstowały kijami i kamieniami. Podobne szarże odbywały się kilkanaście razy w przeciągu 4 godzin, aż do nadejścia kozaków. „Moi ludzie i ich konie — mówił Hofman — byli zamęczeni prawie na śmierć. Wprawdzie potratowano nie mało chłopów, ale i moi ludzie i ich konie mocno byli zbici kijami; wprawdzie włościanie nie strzelali, lecz nazajutrz ja znalazłem na tem miejscu 6 rewolwerów."

Gdy któryś z nas zapytał go, co zrobił z temi rewolwerami i dlaczego ich niema w procesie, zmięszał się okrutnie pan prystaw i oznajmił, że wprawdzie podjął owe 6 rewolwerów i dał je komuś w zarządzie gminnym, a żałuje tylko, że sobie przypomnieć nie może, jak się ten ktoś nazywa.

Wywiązało się ciekawe badanie w sprawie tych rewolwerów: pokazało się, że chociaż Hofman z początku mówił, że sam znalazł rewolwery, w końcu zeznał, iż tylko o nich słyszał, lecz pomimo tego jest mocno przekonanym, że rewolwery były, aż nakonież prezydujący trybunału Stodolskij, zniecierpliwiony zawołał: „dość o tych rewolwerach" — i pijanego Hofmana kazał woźnemu wyprowadzić.

Badanie Hofmana jednak miało tę dodatnią stronę, że utwierdziło fakt, iż podobnie jak Klingenberg kazał bić nahajami kobiety bez żadnej przyczyny, tak też bez najmniejszej racji jego podwładny Hofman tr tował mężczyzn kopytami końskiemi."

Badano następnie księdza Renackiego, który wśród ogólnej ciszy zeznał, iż stojąc obok gubernatora Klingenberga, słyszał, jak już po rozpędzeniu włościan i przybyciu kozaków do Kroż, ów Klingenberg dwukrotnie krzyknął do swoich policjantów: „Aresztować wszystkich katolików w Krożach, oprócz stratowanych i rannych, więcej nie strzelać, ale za to sypać knutami, ile wlezie".

(*Arestovat' wsiech katolikow, kromie balnych i ranienych, bolsze nie strielat', no za to nahajok, skolko wleziet*).

Tu mu zaczął przerywać prezydujący Stodolskij, utrzymując, że nie wolno mówić o tem, co miało miejsce w Krożach po przybyciu kozaków, gdyż to do sprawy się nie odnosi i że nie może „pozwolić na to, aby sąd nad oskarżonymi zamieniono na sąd nad administracją.

Zaprotestowaliśmy wszyscy, a najstarszy z nas, p. Turczaninow, wniósł do protokołu protest motywowany, zwracając uwagę sądu, że jeżeli tak będzie ograniczonem prawo obrony, to „ani my bronić, ani sędziowie sądzić podług prawa nie moglibyśmy, gdyż uniemożliwienie dowodzenia i rozpatrywania warunków, w których zostali aresztowani podsądni, zabronienie dowodu, że ich aresztowano na chybił trafił, jest niczem innem, jak odjęciem obronie możności wykazania tego, że jej klienci w niczem nie są winni". Wskutek tego prosił pan Turczaninow, aby izba sądowa ten nasz kolektywny protest wzięła pod uwagę.

Nastąpiła przerwa w posiedzeniu; sąd udał się do sali narad, a my do sali adwokackiej; wnet jednak poprzedzony woźnym zjawił się między nami sam p. Stodolskij z oznajmieniem, że zaszło pożałowania godne nieporozumienie i że chociaż nie chciałby w niczem przeszkadzać nam we właściwej obronie naszych klientów, jednak nie może nietylko jako prezes, ale jeszcze więcej jako patrjota *russkij* pozwolić, aby wywlekano przed kratą sądową takie rzeczy, jak postępowanie Klingenberga i szczegóły zarządzonej przez niego egzekucji. „O wszystkiem mówcie — panowie, tylko nie o egzekucji i nie o nahajkach; o wszystkiem innem, gdy wrócim do sali posiedzeń mówić wam pozwalam".

Myśmy się jednak na to nie zgodzili i dopiero po wspólnej naradzie stanęło na tem, że prezes Stodolskij sam publicznie oświadczy, że badanie przerwał jedynie wskutek nieporozumienia. Tak się też i stało. Lecz gdy Stodolskij dodał, że co do osądzenia działalności administracji, on zakaz swój utrzymuje w sile, znowu powstał Turczaninow i głośno powiedział:

„Co do administracji oczywiście milczeć będziemy, gdyż nad nią będzie sąd inny, a jeżeliby nawet takiego nie było, to będzie sąd historji, przed którym nie ujdzie potępienia."

Uważaliśmy, że te słowa mocno się nie podobały p. Orżewskiemu, który wstał, wyszedł z sali posiedzeń i dopiero za parę godzin wrócił napowrót.

Z innych mniej ważnych świadków najwięcej nas wzruszył ks. Jawgiel i opowiadanie jego o tem, jak podczas bójki schował się we framudze koło konfesjonału i tam w ukryciu kilka godzin, umierając ze strachu, czekał końca tych scen piekielnych, aż dopiero, gdy wszystko ucichło i po przybyciu kozaków Klingenberg wyszedł z kościoła, on, ostrożnie wysuwając się z kryjówki, wszedł do świątyni, która wyglądała, jak pobojowisko, z połamanemi ławkami i chorągwiami kościelnemi, rannymi zbroczonymi we krwi, leżącymi tu i owdzie wśród masy podartego w szmaty odzienia. Przy jarzących się jeszcze świecach na ołtarzu zobaczył, że kilkanaście staruszek schroniło się koło ołtarza i klęcząc, a niektóre krzyżem leżąc, modliły się po cichu. Gdy się do nich zbliżył, wpadło czterech urzędników policyjnych z nahajami, zaczęli bić i katować te kobiety; powalone na ziemi deptali nogami, aż gdy nadszedł żandarm, wyszli *uriadnicy*, tj, podkomendni policjanci Klingenberga, a za nimi ks. Jawgiel.

Gdy skończono badać świadków, prezydent oznajmił, że przerywa rozprawę na jeden dzień, aby dać czas i możność tak prokuratorowi, jak i nam obrońcom należycie przygotować się do mów. (*N. Ref.*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 1. listopada.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½, popoł.: „Podróż po Warszawie", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach Feliksa Szobera. Wieczorem o godz. 7.: „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera. Piąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Wiadomości osobiste. P. Stefan Cegielski, wiceprezes Koła polskiego w Berlinie, przybył do Lwowa.

Nekrologja. Jan Dezyderjusz Patroński, wachmistrz 1 pułku ułanów wojsk polskich z 1831 roku, z [illegible], urodzony w 1810 roku, zmarł onegdaj w Krakowie w zakładzie fundacji Helzlów. — W Poznaniu zmarł Stanisław Rożański, jeden ze znanych i cenionych obywateli wielkopolskich. W r. 1879 wybrany został posłem z okręgu mogilnicko-żnińsko-wągrowieckiego razem z ś. p. Nantakiem i Wł. Wierzbińskim. — W Slawonji zmarł Jan Wagner, niegdyś wojujący przeciwko Bemowi w Siedmiogrodzie. — W Niebieszczanach pod Sanokiem zmarł tamtejszy pleban ks. Karol Biber, jubilat, przeżywszy lat 86, z tych 62 w kapłaństwie, a 40 na pomienionem probostwie.

Kalendarz. Czwartek (1.): Wszystkich Świętych. Wschód słońca o godzinie 5. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 35.

Nabożeństwo żałobne. W piątek, 2. listopada, jako w 100 rocznicę oblężenia Pragi pod Warszawą, odbędzie się za spokój dusz niewinnie wymordowanych ofiar, nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów o godz. 11 przedpołudniem, na które wszystkich synów Ojczyzny, zaprasza *Młodzież Polska*.

Honorowe obywatelstwo nadały jednogłośnie ks. Adamowi Sapieże na odbytem w dniu 29. bm. posiedzeniu rada m. Gródka, na posiedzeniu zaś z d. 30. bm. rada m. Brodów.

Pogrzeb śp. Chitry'ego de Freyselsfeld, emerytowanego pułkownika obrony krajowej, odbył się wczoraj z domu żałoby przy ul. Kopernika. Pochód otwierał i zamykał bataljon 30 pp. pod komendą pułkownika Weissa. Przed zwłokami, prowadzonemi przez OO. Bernardynów, postępowała muzyka 30 pp., za karawanem zaś rodzina, liczni znajomi i korpus oficerski, złożony z deputacyj wszystkich konsystujących we Lwowie oddziałów wojskowych. Z oddziałów obrony krajowej byli obecni: dywizjoner Fleck, jenerał Jorkasch-Koch brygadjer, były brygadjer jenerał Fest, pułkownik Berka, były pułkownik Strohe, podpułkownik Schleiff, tudzież cały niemal korpus oficerów obrony krajowej lwowskiej i deputacja pułku, którego zmarły był komendantem. Na cmentarzu oddano przepisane salwy karabinowe.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo: Wszędzie błoto. Błoto na ulicach, trotuarze, sieniach, wszędzie, gdziekolwiek się ruszysz, grzęźniesz w błocie. O przedostaniu się z miasta na przedmieścia, jak ulice: Torosiewicza, Kochanowskiego, Stryjska, a szczególnie Zielona, nawet nie ma mowy — żaden dorożkarz za cenę 2 koron nie narazi swej karetki na złamanie osi, a konia na okaleczenie.

Ulica Zielona naprzykład przedstawia jedną olbrzymią, długą kałużę, pełną jam i wybojów. — Litość bierze, patrzeć na zbatogowane koniska, zmuszone ciągnąć wozy ładowne. Każdy z przechodniów, idący do miasta, musi być od stóp do głowy obryzgany błotem, zaś biedna dziatwa szkolna musi przed szkołą Elżbiety zmywać buty wodą, by nie dostać bury za to, że przynosi błoto do szkoły.

Kto był podczas wystawy, ten nie poznałby ulic, którymi przed 6 tygodniami przejeżdżał. — Błoto straszne zagnieździło się w naszym Lwowie na dobre — czyż tak ma pozostać wiecznie świetny urzędzie budowniczy?..

Urząd pocztowy i telegraficzny wraz z publiczną mownicą telefoniczną na placu wystawy we Lwowie, zostaje z dniem dzisiejszym zwinięty.

Z „**Sokoła**". W niedzielę, 4. listopada 1894 odbędzie się pierwszy w tym sezonie wieczorek wokalno-gimnastyczny, na budowę drugiej sali. Program nadzwyczaj urozmaicony podamy później. Bilety dla członków i ich rodzin nabywać można w kancelarji towarzystwa między 6 a 8 godziną wieczorem. Po wieczorku w górnych salach wieczornica.

Dar. Zamiast wieńca na grób ojca śp. Alfreda Młockiego, składa pani Bronisława Slaska kwotę 25 zł. dla najuboższego członka „Gwiazdy" lwowskiej, którą po myśli zacnej dobrodziejki wydział stow. udzielił Karolowi Jakubowi, stolarzowi, od lat czterech z łóżka nie mogącego się ruszyć, ciężką chorobą złożonego i wraz z rodziną w opłakanym stanie się znajdującego. Za to wsparcie wydział imieniem obdarzonego serdeczne dzięki składa.

Mianowania. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało oficjała rachunkowego Stanisława Lachowskiego rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Stanisława Lenczowskiego oficjałem rachunkowym, praktykanta rachunkowego Zygmunta Kostkę asystentem rachunkowym, i byłego słuchacza praw i kalkulanta rachunkowego Zygmunta Józefa dw. im. Grabowicza praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Stanisława Zgaździńskiego auskultantem sądowym.

Tegoroczny awans listopadowy w armji.

Mianowania w galicyjskich pułkach:

Pułkownikami mianowani podpułkownicy: w piechocie i strzelcach: Robert Rainer Lindenbüchel 58. p. p.; Aleksander Wolny 20. p. p.; Schwarz v. Schwarzkron 10. p. p.; Robert Weiss v Helmenau 30. p. p.; Romulus Unczowski 41. p. p.; Hugo Hoffmann 90. p. p.; Wiktor Nitsche 20. p. p.; Ludwik Noll z 27 p. p. dla 24. p. p.

w kawalerji: Ernest br. Hagen 13. p. dr. dla 2. p. uł.; Wiktor Mouillard 6. p. huz.; Ernest Poten 4. p. uł.; Juljusz Lougard v. Longgarde 11. p. uł.; Franciszek Lili 9. p. dr.;

w artylerji: Stefan Mayerhofer p. art. dyw. 2.; Alojzy Zeller v Zellham p. art. dyw. 22.; Leopold Marik komendant magazynu artylerzyckiego w Krakowie;

w pionierach: Emanuel Wawra z 10. bat. pijon. do 68 p. p.;

Podpułkownikami mianowani majorowie; w jeneralnym sztabie: Wilhelm Labonzen v. Bivremont, szef jeneralnego sztabu 11. dyw. piech.; Wiktor Barleon, szef jen. szt. 1. dyw. piech.;

w piechocie i strzelcach: Alfred Barleon 10. pp.; br. Ludwik Gottesheim 30. pp.; Wincenty Lutna 20. pp.; Hubert Gelinek 77. pp.; Jan Zemliczka v. Pilsenstein 80 pp; Józef Eker 57. pp do żandarmerji w Bośnji i Hercogowinie; Ryszard br. Buttlar na Brandenfels, przyboczny adjutant cesarski

w kawalerji: hr. Oskar Ludolf 4. p. uł., Ludwik Pütz 13. p. uł., Franciszek Flanderka 1. p. uł.

w artylerji: Juljusz Bellmond 21. p. dyw.

Majorami mianowani kapitanowie I kl.:

w piechocie i w strzelcach: Leon Gregorowicz 80. pp., Frydryk Mendelein z 8. do 55. pp., Stefan Golik z 55. do 24 pp., Wiktor Grobois z 7. do 24. pp., August Budzinszky z 77 do 90. pp, bar. Józef Bock v. Greissau z 13. do 97. pp., Ernest Rubin z 29. bat strzel. do 56. pp.

w kawalerji: bar. Maksymiljan Falkenstein z 8. do 11. p. drag., Jan Grossman z 3. do 9. p. drag., Antoni Werner z 3 p. drag. do 3 p. uł.

w artylerji: Józef Kutschera z 5. p. art. wał. do 11. p. art. dyw., Christof Schemerka 1. p. art. dyw., Alfred Miksch z 6. p. art. wał. do 2. p. art. wał., Franciszek Neuman z 11. p. art. dyw. do 14. p. art. korp.

Porucznikami zostali: Józef Brich i Adolf Swoboda 90, Franc. Namer 13, Ign. Pick 24, Rud. Nosalek 9, Kar. Trebitzky 30, Eug. Wacek 40, Jan Straus 40, Mich. Pindus, Włodz. Czerkawski i Franc. Koczyński 41, Adolf Prettner 57, Kar. König 56, Eust. Zakrzewski 58, Aleks. Boruszczak 55, Alojzy Kibitz 18, Alojzy Leszczuk 45, Kar. Letouszek i Franc. Hrdy 95, Marj. Schaffei 15, Ferd. Maurer 89, Eug. Czechura i Bern. Bertel 77, Jul. Suchy i Franc. Peter 45, Rud. Scheidhauer 57, Ern. Früauf i Franc. Gareis 15, Leon Malinowski 30, Jan Swoboda 40, Ferd Prinz 95, Wawrz. Goliasz 56, Wiktor Nosek 77, Sulejman Midzicz 90, Kaz. Piotrowski 99, Wilh. Klement 30, Franc. Praus i Ant. Pridrich 20, Karol Koreis i Franc. Fragl 95, Teod. Jahn 55, Lud. Karg 24, Emil Hoch 77, Alf. Sebara 90, Karol Kunzek 95.

Podporucznikami zostali. Wacław Mraz 41, Rud. Buchmeier 89, Hugo Spaleny 9, Fryd. Jankowic 77, Olivier Möhwald 13, Henr. Jedliczka 41, Aloj. Faber 45, Kar. Goppold 57, Franc. Pokorny 56, Wikt. Fochler 95, Ern. Gerber 40. Józ. Gensbauer 80, Alf. Klement 30, Rud. Horak 40, Edw. Freygang 80, Franc. Kallina 90, Ottokar Gauglitz 89, Franc. Zich 90, Fryd. Firlinger 30, Wilh. Pörner 20, Franc. Hainz 89, Aug. Gütte 13, Roman Pilawa Pilarski 28, Rud. Fries 15, Franc. Tesarz 77, Zyg. Pilawa Pilarski 46, Woj. Paulic 56, Jan Lambet 57, Jan Müller 30, Gustaw Schmidt 41, Jan Slavik 40, Aleks. Lorenz 41, Franc. Winter 58, Józef Becker 20, Wacław Heinzl 10, Jan Podiwinsky 90, Ign. Skopek 77, Ant. Vnkelic 55, Jan Stouda 58, Kar. Hurych 22, Otto Berka 30, Aloj. Berger 57, Franc. Zimmermann 41, Zyg. Wiczkowski 96, Aloj. Ebert 30, Franc. Mach 20, Aug. Veitmann 9, Ferd. Nebesky 15, Józ. Zelinka 40, Ryszard Walter 45, Aloj. Richter 13, Kar. Stolz 58, Teod. Karst 56, Karol Beranek 57.

Kapitanami I. klasy. W sztabie jener.: Edmund Rabl 95 pp.

W piechocie: Wilh. Gärtner 24, Józ. Kwiatkowski 9, Edw. Trszek 10, Józ. Heisek 13, Edw. Szybalski 95, Ant. Oliwa 80, Józ. Krczek 9, Jan Kohut 95, Jan Hagenauer 80, Fryd. Pokorny 30, Fryd. Golicz 95, Franc. Engel 41. Jan Dudek 10, Wład. Kicki 66, Leon Sieczyński 55, Stan. Brykowicz 89, Jul. Dzikowski 56, Kar. Schultis 10, Henr. Grünzweig 55, Aug. Fleischmann 40, Paweł Kozaurek 90, Józef Bartnik 58, Karol Erber 55, Jakób Cudzich 95, Józef Jencek 57, Józ. Staszyszyn 9, Wilh. Medricky 56

Kapitanami II. klasy: Wojciech Nitsch 58, Maks. Lindner 20, Rob. Czapek 10, Wilh. Schneck 41, Karol Mehrle 9, Lud. Bogusz 20, Jan Klebinder 15, Kar. Müller 24, Kar. Zobel 90, Ant. Cetnarski 95, Teod. Mattis 57, Kar Goppold 95, Franc. Benedik 10, Wilh. Stockman 10, Alf. Bischitzky 40, Bern. Postler 55. Franc. Czansky 55, Norb. Mikolasek 90, Em. Dültz 55, Jan Stącel 90, Fryd. Siemens 13, Franc. Urbański 56, Franc. Kukaczka 95, Józef Nowotny 89, Alojzy Glücksmann 10, Egidjusz Adamowicz 13, Franc. Schneider 10, Leop. Beck 77, Wikt. Tychowski 90, Franc. Hreglianovic 55.

Awans w obronie krajowej. W czynnej służbie mianowani podpułkownikami: Feliks Veith (p. p. obr. kraj. 16.); Adam Dembicki, adjutant komendy w Przemyślu.

Majorami kawalerji: Juljusz Iskierski (6. p. uł.); Stanisław Danek (2. p. uł.)

Kapitanami I. klasy mianowani: Fogelmann (16.), Soniewicki (17.), Nowotny (18.) i Spielvogel przydzielony do minist. obr. kraj.

Kapitanami II. klasy mianowani: Wiktor Churain przy lwowskim 19. p p. obr. kraj.; Pluhar (18.); Buntner (18.); Heinz (18.); Schestak (18.); Teufel (17.); Altmann (20.); Maschke (16.).

Porucznikami: Triebnig (20.); Rusch (16.); Svacha (18.)

Podporucznikami: Kulhanek (16.); Swoboda (17.); Mixa (18.); J. Swoboda (17.); Weimann (16.); Preusz (18.); Hacker (19.); Batysta (17.); Jan Januszewski (19.); Kodera (20.); Albiński (18.); Kuy (18.); Bryginowicz (17.); F. Swoboda (20.); Rudolf Blum (19.)

W nieczynnej obronie krajowej: kapitanem: Korneli Żerebecki (19. p. p. obr. kr.); porucznikami: Zygmunt Tomaszek (19), Em. Bardasch (19), Altschil (18), Karmel (16), J. Nawrocki (19), Gruber (16), a przy kawalerji Wiktor Jasiński (3 p. uł.).

Lekarzem pułkowym mianowany Bogdan Piątkiewicz; starszymi lekarzami zaś: H. Stöffel, S. Rossberger, C. Last, M. Świątkiewicz, S. Neschling, B. Urich, E. Hess, T. Hahn. Lekarzem przy komendzie obr. kraj. mianowany dr. Konstanty Blahowski, lekarzem pułkowym przy 19. (lwowskim) pułku mianowany Wilhelm Strzechowski.

W c. k żandarmerji mianowani: Majorem Ludwig Bazylewicz w Przemyślu; rotmistrzami I. klasy mianowani: Ignacy Nitsch i Józef Krynicki; rotmistrzami II. kl.: Emil Wiśniewski i Karol Kutin; porucznikiem mianowany Ernest Migula.

Dla jednorocznych ochotników otwierają świeżo wydane przepisy organizacyjne nowe pole pracy. Mianowicie ochotnicy, obeznani z budownictwem, przechodząc w rezerwę, mają otrzymać tytuł inżynierów wojskowych, względnie wojskowych urzędników budowniczych, praktykantów budownictwa wojskowego itp. Jako tacy będą używani do wojskowych budowli.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Wieliczce rozpisała z terminem sześciotygodniowym konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Zarząd gminy miasta Lubaczowa ogłasza konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą pięćset zł. Podania należy wnieść najpóźniej do dnia 6. lutego 1895 roku.

W powiatowej kasie oszczędności w Kałuszu opróżnioną jest posada likwidatora z roczną płacą sześćset zł. Podania wnosić należy najpóźniej do dnia 1. grudnia r. b.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była + 10·9°C., najwyższa + 13·8°C., najniższa + 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 6 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 10°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad, deszcz chwilami.

Złote wesele. W dniu onegdajszym obywatele krakowscy Leon i Joanna z Frechów Kulczyńscy obchodzili w tamt. kościele N. P. Marji rzadko zdarzającą się uroczystość złotego wesela. W orszaku rodziny, składającym się z więcej, niż z czterdziestu osób, znajdowali się trzej synowie: Leon, dyrektor gimnazjum św. Anny, Władysław, znany w świecie naukowym zoolog, i Franciszek, adwokat, tudzież wdowa po śp. Józefie, kupcu i obywatelu tamtejszym. Ceremonji ślubu dokonał ks. Wojciechowski.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. listopada 1894 wejdą w życie następujące urzędy pocztowe: w Cieklinie (powiat Jasło) i w Nowicy (powiat Kałusz) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Cieklinie stanowić będą gmina Cieklin wraz z obszarem dworskim, dalej gminy Dobrynia, Duląbki, Dzielec, Folusz, Pagórek, Radość i Wola Cieklińska, wreszcie obszar dworski Bednarka. Do okręgu doręczeń urzędu w Nowicy należeć będą gminy Landestreu i Nowica. Urzędy te otrzymają połączenie ze siecią pocztową zapomocą dziennie jednorazowych poczt pieszych, a to: Cieklin z urzędem pocztowym w Dembowcu, Nowica zaś z urzędem pocztowym w Kałuszu.

Nie-erarjalne urzędy pocztowe w Przemyślu mianowicie: Przemyśl filja (w śródmieściu) i Przemyśl-Zasanie (na przedmieściu Zasanie). Zakres czynności obu tych urzędów rozciągać się będzie na przyjmowanie wszelkiego rodzaju korespondencyj i przesyłek pocztowych włącznie przekazów pieniężnych, jakoteż na przyjmowanie i wypłatę wkładek pocztowej kasy oszczędności. Doręczaniem listów, przekazów pieniężnych i innych przesyłek urzędy te trudnić się nie będą.

Godziny urzędowe tych filij pocztowych są następujące: W niedziele od 8½—11½ przed południem i od 3—4 godziny popołudniu; w inne dnie od 8—12 przed południem i od 2—6 godziny popołudniu.

Równocześnie rozszerza się w głównym urzędzie pocztowym i telegraficznym w Przemyślu godziny urzędowe, a mianowicie w oddziale nadawczym dla korespondencyj poleconych od 8. godziny rano bez przerwy do 7. wieczorem, a nadto zmienia się popołudniowe godziny urzędowe dla nadawania przesyłek wartościowych, a to — zamiast od 2—6 — od 3—7 wieczór; w niedziele pozostają dotychczasowe godziny, a to: od 8½—11½ przed południem i od 3—4 popołudniu.

Z Jarosławia piszą do nas: Okolica nasza ponosi dotkliwą stratę, opuszcza bowiem własne gospodarstwo w Głęboce p. Juljusz Frommel, powołany na dyrektora krajowej szkoły rolniczej w Dublanach. Nazwisko to w rolniczych sferach naszego kraju otoczone jest najwyższem poważaniem — nowy dyrektor dublański bowiem, to fachowa powaga w rolnictwie i prawdziwy obywatel kraju naszego. Zdobią go wszystkie zalety i cnoty, jakich od obywatela w całem znaczeniu tego wyrazu oczekiwać możemy. Silny wiedzą, długoletniem doświadczeniem i świadomością celów, do których dąży, niezmordowany i energiczny w pracy, działalnością swoją jako rolnik i obywatel, prawdziwy opiekun ludu, zjednał sobie dyrektor Frommel przez czas swego dwudziestoletniego pobytu między nami szacunek ogólny i nieograniczone zaufanie. Udawali się też do niego wszyscy po radę, której nikomu nie odmawiał i zawsze chętnie z pomocą spieszył. Wielką zasługą jego jest, iż w ludzie naszym umiał rozbudzić zamiłowanie do chowu bydła, którego piękne zaiste okazy widzieliśmy na wystawie.

Opuszczając nasze strony, pozostawia po sobie próżnię, pociechą nam jednak jest, iż to, co traci nasza okolica, zyskuje kraj cały i przyszłe pokolenie rolników. Kierownictwo szkoły dublańskiej w lepsze ręce dostać się nie mogło.

Z wystawy przemysłowej w Poznaniu. Otrzymujemy następujący komunikat: W dniu 19. bm. odbyło się plenarne posiedzenie komitetu wystawowego przy licznym udziale członków, w skład tegoż komitetu wchodzących. Jakkolwiek widoki co do powodzenia wystawy powszechnie upoważniają do najlepszych nadziei, to przecież z żalem powzięto wiadomość, iż w stosunku do znacznej liczby zgłoszeń, ze sfer przemysłowych z poza granic Księstwa otrzymanych, zasób przedmiotów, jakie z dzielnicy naszej dotychczas mamy zapewnione dla wystawy, jest nader skąpy i nieznaczny. Jeżeli wystawa ma wogóle zachować charakter wystawy prowincjonalnej, a mieszkańcy Księstwa pragną szczerze uniknąć niezasłużonego zresztą zarzutu ubóstwa, to byłoby nader pożądaną, ażeby przemysłowcy tutejsi wzięli w niej udział nierównie obszerniejszy, zgłaszając na wystawę jak najwięcej własnych wyrobów i przedmiotów i to, ile możności, jak najwcześniej. Komitet bowiem postanowił po gruntownej rozwadze, z przyczyn już przedtem wyłuszczonych, od 1. listopada, jako ostatecznego terminu zgłoszeń, nie odstępować.

Naczelnicy poszczególnych grup wystawowych już są zamianowani. O dalszej zresztą organizacji w zarządach tych grup będziemy mogli niebawem bliższych udzielić wiadomości.

W Rewlu zmarł na udar serca książę Sergjusz Szachowskoj, który od dziewięciu lat był gubernatorem estońskim. Zmarły był gorliwym krzewicielem prawosławia w Estonji, również znany był jako zacięty russyfikator prowincyj nadbałtyckich.

O kota. Uczony świat paryski stoi obecnie przed ważnem zagadnieniem i próżno mozoli się i sili by je rozwiązać. Ani przypuszczając, na jaką próbę wystawiona będzie ich uczoność, zasiedli członkowie paryskiej akademji nauk około zielonego stołu, gdy znienacka uczony p. Marcy przedstawił im szereg fotograficznych zdjęć migawkowych, wykazując jak na dłoni, że kot rzucony do góry nogami, z wysokości pięciu stóp, obraca się po drodze i zawsze upada na nogi! Według dawnych informacyj, ludzkość domyślała się od dawna, nie przypuszczała jednak, że kot samozachowawczym tym ruchem w zdumienie wprawi uczonych XIX. stulecia. Zkąd bierze się u kota ruch ten rotacyjny? Jakim sposobem obraca się on w powietrzu, nie mając żadnego punktu oparcia, bez którego Archimedes nawet nie czuł się na siłach ruszyć z posad bryłę świata? Czy wiek nasz wystarczy do zbadania tej tajemnicy przyrody? Kolejno zabierali głos różni uczeni, ale zagadnienia rozwiązać nie zdołano i zachęcono tylko p. Marcy, by pilnie fotografował dalej spadające koty: może jakaś migawka, szczęśliwsza od innych, podchwyci fortel koci na gorącym uczynku.

Gaz naturalny. Wspominaliśmy niedawno o zjawisku wybuchu gazów w miasteczku Wels, w Górnej Austrji. Sprawą tą zaczynają się — nie uczeni — ale przemysłowcy coraz więcej interesować. Zachodzi tu wypadek, znany dotąd tylko w Ameryce. Z głębokości od sto piędziesiąt do trzysta metrów wydobywają się gazy palne, wodorodowe i węglorodowe w takiej ilości i sile, że są chwytane w rezerwowary i używane przy pomocy rurociągów do oświetlania i do popędu maszyn. Z niektórych otworów wydobywa się i woda słono-jodowa, lecznicza. Już dwudziestu mieszczan pokopało sobie studnie i mają wielką wygodę i dochód z tego gazu. Studnie te są bardzo pierwotne, nie hermetyczne, więc ogromne ilości gazu idą na marne i zachodzi zawsze niebezpieczeństwo pożaru.

Towarzystwo kopalni węgla Wolffsegs Traunthal postanowiło zabrać się do rzeczy energiczniej. W lipcu roku bieżącego zaczęło bić studnie; robota doszła do trzysta ośmdziesiąt pięć metrów bez wielkiego rezultatu. Trafiano potem po przebiciu łup

z nim znosił więzienie austrjackie i wspólnie z nim walczył pod Józefowem. Nie o wiele też przeżył wieszczego swego druha, gdyż w pierwszych dniach czerwca, zasłaniając odwrót oddziału Lelewela, legł śmiercią walecznych. Dwadzieścia i ośm ran pokrywało jego zwłoki.

Wśród młodzieży galicyjskiej, spieszącej do powstania, nie brak i starszych, którzy rozmyślnie lub przypadkiem zagnani w szeregi austrjackie, nabyte w nich doświadczenie spieszyli oddać na usługi sprawy narodowej. Takim był Michał Strzelecki, wychowaniec akademji wojskowej w Wiener Neustadt, który zamięszany w spisek oficerów pułku Mazzucheli, opuścił wprawdzie szeregi, lecz w roku 1848 walczył w obronie Wiednia przeciw wojskom kamarylli, a następnie w powstańczej armji węgierskiej dosłużył się stopnia majora. Z tułaczki na Wschodzie odwołało go powstanie styczniowe i walcząc w oddziale Taczanowskiego zginął w krwawej bitwie pod Ignacewem. Młodszymi od niego wiekiem, acz dorównywający mu odwagą byli Mieczysław Szamejt i Edmund Ślaski. Obaj wyrostkami będąc spieszyli do powstańczych obozów za Karpaty i zabrani do karnych bataljonów austrjackich z trudem i mozołem dobijać się w nich musieli stopnia oficerskiego. Szamejt, odzyskawszy wolność, powrócił do rodzinnej zagrody, Ślaski został profesorem historji w lwowskiem gimnazjum. W powstaniu 1863 roku obaj zasłynęli z odwagi i śmierć znaleźli żołnierską. Szamejt zginął w bitwie pod Jeziorkami, Ślaski w szpitalu polowym skutkiem rany odniesionej pod Łączkiem. Lwowianinem wreszcie był Władysław Eminowicz, oficer wojsk austrjackich i szef sztabu oddziału Czachowskiego, dzielny zarówno żołnierz jak i energiczny organizator. Skrzywdzony rozporządzeniem władz rewolucyjnych, które dla błahych powodów pozbawiły go zasłużonego stopnia, poświęcił Eminowicz słuszną urazę obowiązkom Polaka i zginął jako ochotnik skutkiem ran otrzymanych pod Opatowem.

Wśród zastępu naszych bojowników poległych w styczniowem powstaniu, przeważał wszakże udział uczącej się młodzieży. Z ław szkolnych i uniwersytetu nie jeden ubył w owej dobie uczeń, by nie wrócić już więcej w szkolne mury. Kula moskiewska nie jedno młode życie zgasiła, nie jednych osierociła rodziców w Galicji, tak chętnie obwinianej przez niepowołanych sędziów o nieczułość i obojętność wobec sprawy powstania. Z akademików dość wspomnieć nazwiska: Józefa Dąbczańskiego, Walerego Dulęby, Józefa Kozieradzkiego, Władysława Semkowicza i Żminkowskiego, syna adwokata, zdradzającego wybitniejsze zdolności poetyckie, wreszcie Załęskiego Ludwika i Miłosza Starzyńskiego inicjatora „Bratniej pomocy" akademickiej w Krakowie — że niepodobna na tem miejscu wymienić wszystkich poległych w owym czasie obywateli akademickich — by zrozumieć ów zapał, z jakim młodzież wyższych zakładów naukowych w Galicji spieszyła do powstania.

Trzecie od tej pamiętnej doby dorasta u nas pokolenie, tem słabsze, ile że wystawione na wrogie narodowym uczuciom pokusy i pozbawione żywej tradycji. Ideałów młodzieży narzucać niepodobna. Sama je odczuć musi, choćby rozczarowanie dotkliwie jej przeboleć wypadło. Cześć jednak dla przeszłości, dla szlachetnych wolności szermierzy jest obowiązkiem świętym wobec tych, którzy na głos powstającej ojczyzny pospieszyli złożyć na jej ołtarzu swe życie w ofierze. Błagalna nuta narodowego hymnu i krzyż świetlany, wyciągający swe ramiona nad rzeszą w modłach pogrążoną, pamiętne na każdym świadku tej uroczystości wywrzeć muszą wrażenie. Wszak krzyż jest godłem cierpień i — zwycięstwa!...

Stanisław Pepłowski.

ków (Schlier), formacyj trzeciorzędnych, na miękkie, grzęzkie pokłady, które są zapewne woskiem ziemnym. Przy kopaniu nie zachowywano należytych ostrożności, gdyż prądy gazu były słabe. Aż przed kilkunastu dniami nastąpił wybuch tak silny, że gaz poniszczył szopy, maszyny, zapalił się i dotąd jeszcze pali się płomieniem na kilka metrów wysokim. Jest to ogromna strata, a ogromna też trudność opanowania tego żywiołu.

Kongres przyrodników chciał zwidzić to zjawisko i zbadać, ale odmówiono mu przystępu. Zapewne władze będą musiały się wdać, gdyż jest to sprawa wielkiego znaczenia, tak dla miasta, jak i dla nauki.

(m) Budowa nowego teatru we Lwowie. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu rady miejskiej, któremu przewodniczył p. wiceprezydent dr. Marchwicki, omawiano w dalszym ciągu sprawę budowy nowego teatru. Pierwszy przemawiał ks. Korzeniowski za placem Gołuchowskich, wyraził atoli życzenie, aby nowy gmach mógł tak stanąć, by nie zasłaniał prospektu. Popierał mowca także wnioski w sprawie zakupna gmachu Skarbkowskiego, który można zrekonstruować i teatr w nim pomieścić.

Prof. Tyniecki przemawiał przeciw budowie teatru w Ogrodzie Miejskim i rzucił myśl, czyby nie było dobrze wybudować teatr na tem miejscu, w którem stoi gimnazjum niemieckie.

R. p. Romanowicz przemawiał za placem Gołuchowskich, a sprzeciwił się wnioskowi, żądającemu zakupna gmachu Skarbkowskiego, gdyż — zdaniem mowcy — przyjęcie tego wniosku mogłoby całą sprawę odwlec.

R. dr. Ciesielski przemawiał przeciw Ogrodowi Miejskiemu i dowodził, że kupno skarbkowskiego gmachu jest bardzo dobrym interesem dla miasta. Gdyby miasto nawet nie zrekonstruowało tego gmachu na teatr, to oddałby on mu wielkie usługi, gdyż możnaby w nim pomieścić szkoły ludowe, a dzisiejszą salę teatralną przerobić na wielką salę gimnastyczną.

R. dr. Duniewicz przemawiał za Ogrodem Miejskim.

R. del. p. Michalski przypomniał, iż on od kilku lat już kołatał, aby miasto kupiło, lub zrobiło zamianę dóbr swych na gmach skarbkowski. Wówczas można było gmach ów bardzo tanio kupić. Wniosek mowcy wówczas jednak upadł — dziś został podniesiony przez kogo innego. Rada nad nim się zastanawia, lecz dziś musi zań płacić blisko dwa razy więcej, niżby była zapłaciła przed kilku laty; tak zwykle się dzieje, jeśli rada nad wnioskami poważnemi, uczynionemi przez swych członków, nie chce się zastanawiać. Mowca przypomniał także sprawę Szumlówki, którą dziś miasto może bardzo tanio kupić, a gdy się nie pospieszy, to za kilka lat, gdy się wreszcie na to zgodzi, będzie musiało cenę w dwójnasób podnieść.

R. p. Kordys przemawiał za placem Gołuchowskich, a przeciw Ogrodowi Miejskiemu.

R. dr. Weigel przemawiał za zakupnem gmachu skarbkowskiego. R. p. Rawski bronił swego projektu budowy teatru na placu Halickim, a przemawiał przeciw zakupnu gmachu skarbkowskiego. R. p. Kędzierski przemawiał za Ogrodem Miejskim, a przeciw wszelkim innym projektom. R. dr. Stroynowski dowodził, iż przeciw budowie teatru w ogrodzie miejskim nie przemawiają względy hygieniczne, gdyż wcale nie popsułby on, ani nie zeszpecił ogrodu. Gdy jednak opinja jest przeciwną ogrodowi, mowca przy tym projekcie się nie upiera, prosi tylko, aby rada, skoro się zgodzi na plac Gołuchowskich, uchwaliła gmach ze względów sanitarnych wysunąć naprzód na Wały Hetmańskie. Na tem zakończono dyskusję i przystąpiono do głosowania. Projekt p. Rawskiego upadł, również upadł wniosek prof. r. Zacharjewicza, który domagał się budowy teatru w Ogrodzie Miejskim. Za wnioskiem tym głosowało tylko 7 radnych. Przyjęto natomiast wniosek budowy teatru na placu Gołuchowskich z możliwem jednak wysunięciem gmachu na Wały Hetmańskie.

Wniosek ten atoli nie załatwia ostatecznie sprawy, gdyż jeszcze będzie ona musiała przejść przez alembik magistratu i 3 sekcyj: budowniczej, finansowej i sanitarnej.

W końcu na wniosek p. Zacharjewicza uchwalono, polecić magistratowi, aby sprawę tę jak najprędzej załatwił i aby dla uproszczenia i przyspieszenia sprawy magistrat nad sprawą tą obradował równocześnie z wszystkiemi sekcjami.

Kronika brukowa. Aleksandrowi Rungemu, subjektowi cukierniczemu u Kruszyńskiego, skradziono wczoraj około godziny 7. wieczorem z zamkniętego pokoju, do którego dostał się sprawca zapomocą dobranego klucza, zarzutkę wartości 20 zł. i kilka innych przedmiotów na szkodę współlokatorów Rungego wartości kilkunastu zł.

Pierwsza lista składek złożonych na cele dobroczynne w zamian wystawnego oświetlania i ubierania grobów.

Na Tow. św. Wincentego à Paulo męskie złożyli: hr. Mierowa na zupę rumfordską 10 zł., rodzina Sylwerego Thulliego 5 zł., hr. Włodz. Dzieduszycka 14 zł., p. Lewunan 1 zł., p. Henryk Głowacki 2 zł. Na arcybractwo Królowej korony Polskiej p: Karol Mławski 1 zł. Na dom pracy pod godłem „Opatrzność" p. Karol Winiarz 10 zł. Na zakład nieuleczalnych św. Józefa p. Józefa Czarkowska 3 zł., p. Wanda Leszczyńska 10 zł. Na Tow. św. Józefa z Arymatei N. N. 2 zł. Na przytulisko św. Józefa p. Wanda Zygadłowicz 5 zł. Dr. Alfred Zygadłowicz 5 zł., p. A. Hoszardowa 5 zł., p. Towarnicki 5 zł. Na schronisko brata Alberta p. Tekla Passakas 2 zł. bez oznaczenia zakładów p. Ignacy Drexler 5 zł., p. Wojciech Fila 5 zł.

Zarazem podaje komitet do publicznej wiadomości, że w dniu wszystkich św. dalsze składki przyjmować będą przez cały dzień cukiernia p. Bieniedzkiego i sklepy p. Matyskiewicza przy ulicy Akademickiej l. 20 i przy placu Bernardyńskim, na cmentarzu członkowie komitetu.

Komitet katol. stow. i zakł. dobr.

Zapiski zamiejscowe.

Nowy Sącz. W niedzielę, dnia 4. listopada 1894 r. odbędzie się w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" w Nowym Sączu przedstawienie amatorskie na dochód towarzystwa „Szkoły ludowej" (a to na budowę szkoły w Naściszowej). Program: Rozpocznie „Przyjaciel męża", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; nastąpi „Pierwszy raz na deskach teatralnych". fraszka sceniczna przez A. B.; zakończy „Hypnotyzm", krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami Jana Aleksandra hr. Fredry.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Podróż po Warszawie", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach Feliksa Szober'a; wieczorem o godzinie 7 „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fr. Szyller'a. Piąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w piątek przedstawienie rozpocznie „Dziady", dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza; nastąpi „Lituania", obrazy z żywych osób, według Artura Grottgera; zakończy po raz pierwszy „Gość nieproszony", obraz dramatyczny w 1 odsłonie Maurycego Maeterlinck'a, przełożył Bronisław Laskownicki; w sobotę „Wiele hałasu o nic", komedja w 5 aktach Szekspir'a. Szósty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Z muzyki. Dnia 1. listopada r. b. rozpoczyna p. Mikuli (przy ulicy Chorążczyzna pod l. 12) swój kurs nauki harmonji, na który, jak do innych jego klas tej szkoły, wpisać się można.

Kalendarz powszechny galicyjski wydany przez drukarnię Winiarza, a cieszący się wielką popularnością, pojawił się w tych dniach na półkach księgarskich. Jest to już czterdziesty szósty rocznik tego wydawnictwa. Oprócz bogatego działu informacyjnego, zawiera razem wydany kalendarz obfity dział literacki, w którym znajdujemy między innemi utwory Konopnickiej, Platona Kosteckiego, Fr. Rawity, W. Pola, T. Lenartowicza i innych. Wybornie wykonane portrety księdza arcybiskupa Izaaka Issakowicza, Adama księcia Sapiehy, dr. Marchwickiego, J. Matejki, ks. A. Dunajewskiego i inne ilustracje tworzą cenną ozdobę tego sympatycznego wydawnictwa.

Towarz historyczne we Lwowie.

Lwów 30. października.

Dzisiaj o godzinie 6. wieczorem odbyło się doroczne Walne zgromadzenie cichego, ale bardzo pożytecznego i żywotnego „Towarzystwa historycznego we Lwowie". Zgromadzenie to zagaił prezes Towarzystwa prof. dr. Wojciechowski, poczem sekretarz prof. dr. Finkel przedłożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym. Towarzystwo historyczne wzięło żywy udział w wielkiem dziele narodowem, jakiem była tegoroczna wystawa krajowa: złożyło skromną kwotę na cele wystawy i wystawiło w pawilonie piśmiennictwa swoje wydawnictwa w półce, wykonanej wedle rysunku artysty Makarewicza. Zamieszczona w osobnym przedziale, tuż obok Akademji umiejętności, przedstawiła 11 tomów, wydanych przez Towarzystwo historyczne, t. j. 7 tomów *Kwartalnika historycznego*, dwa tomy *Materjałów historycznych* i dwa tomy *Rozpraw zjazdu historyków polskich w r. 1890*, a nadto dwa roczniki *Kółka naukowego Tarnopolskiego*. Kółka naukowe na prowincji, ostatnia i ukochana myśl Ksawerego Liskego, nie rozwinęła się niestety w tym szerokim zakresie, o jakim marzył inicjator. Miasta i miasteczka nasze nie okazały się dostatecznie przygotowane do podjęcia pracy naukowej. Z tem większą radością należy zaznaczyć piękny rozwój Kółka tarnopolskiego, które wydało w roku bieżącym drugi tom bogatego w cenne rozprawy rocznika swego. W Trembowli zawiązało się zaś w ciągu ubiegłego roku Kółko naukowe, które zapowiada się także bardzo dobrze. Sprawy samego Tow. historycznego przedstawiają się w ostatnim, ósmym z rzędu, roku istnieniu jego w tym samym stanie, co w latach ubiegłych. Kroczy ono statecznie po raz wytkniętej drodze naprzód. Ruch członków wykazuje przybytek 19 — ubyło 32 przybyło 51 — co na nasze stosunki uważać należy za wcale pomyślne. Ogółem było członków 310. Zebrań miesięcznych odbyło się w roku 1893/4 dziewięć, na których wygłosili wykłady: Dr. Oswald Balzer. Dr. Ludwik Finkel. Dr. Antoni Małecki. Dr. Aleksander Czołowski. Dr. Prochaska i Dr. Iwan Franko.

Poruszona w ubiegłym roku myśl założenia Bibljoteki czasopism historycznych, przez wejście w stosunek wymienny z innemi czasopismami historycznemi, wydała nadspodziewane owoce. Aż dotąd otrzymywała redakcja *Kwartalnika historycznego* na wymianę: czasopism polskich 10, ruskie 1, rosyjskich 3, czeskich 2, niemieckich 7 razem 23; w ciągu roku ubiegłego pozyskano nowe czasopisma: 2 polskie, 7 rosyjskich, 1 czeskie, 2 słoweńskie, 2 kroackie, 1 serbskie, 1 bułgarskie, 2 rumuńskie, 3 węgierskie, 45 niemieckich, 1 francuskie, razem 67; obecnie bibljoteka Towarzystwa otrzymuje zatem przez wymianę: czasopism polskich 12, ruskie 1, rosyjskich 10. czeskie 3, słoweńskie 2, kroackich 2, serbskie 1, bułgarskie 1, węgierskich 3. niemieckich 52, francuskie 1. Wszystkim instytucjom naukowym, Towarzystwom historycznym i redakcjom, które przyjąwszy propozycję zamiany, przyczyniły się do powiększenia bibljoteki, składa wydział szczere podziękowanie.

Dalej wspomina wydział o stratach, jakie w ubiegłym roku poniósł naród i Towarstwo przez śmierć kilku znakomitych mężów i pożytecznych członków Towarzystwa i oddaje cześć ich pamięci. W trzecią rocznicę śmierci Ksawerego Liskego, dnia 27. lutego, odbyło się uroczyste posiedzenie Towarzystwa.

W końcu wymienia wydział z wdzięcznością dobroczyńców Towarzystwa: Sejm krajowy, który przyznał w roku bieżącym subwencję w kwocie 700 zł., dalej p. Władysława Łozińskiego, który złożył jako wkładkę półroczną za czas od 1. stycznia, do 1. lipca 1894 100 zł.; wreszcie kilku pp. współpracowników, którzy prace swe oddali redakcji *Kwartalnika* bezpłatnie.

Sprawozdanie powyższe, jak również sprawozdanie kasowe, wykazujące w dochodach 3294 zł. 19 ct., w rozchodach zaś 2942 zł. 88 ct. — przyjęli zgromadzeni do wiadomości, poczem nastąpiły wybory. Wybrani zostali do wydziału: prezes Tadeusz Wojciechowski; zastępca prezesa Władysław Łoziński; skarbnik Saturnin Kwiatkowski; sekretarz Ludwik Finkel (wszyscy przez aklamację). Członkowie wydziału: Oswald Balzer, Bronisław Dembiński, Roman Pilat, Antoni Prochaska. Do komitetu redakcyjnego: Redaktor Aleksander Semkowicz; członkowie komitetu redakcyjnego: Władysław Abraham, Ludwik Ćwikliński, Aleksander Czołowski, Zdzisław Hordyński, Ludwik Kubala, Fryderyk Papée.

Nadto p. prof. Balcerowi wyrażono podziękowanie za trzyletnie redaktorstwo *Kwartalnika*. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Ludwik Dziedzicki, Władysław Schmidt i dr. Wilhelm Bruchnalski (wszyscy ponownie).

Na zakończenie zgromadzenia wygłosił p. dr. Fryderyk Papée bardzo zajmujący wykład pt. „Nowa monografja o Kościuszce". W dyskusji nad tym wykładem zabierali głos pp: ks. Siemiński, Leoncjusz Wybranowski, prof. Dembiński, prof. Finkel, prezes tow. Wojciechowski i inni.

Po wyczerpaniu dyskusji zamknął przewodniczący zgromadzenie, dziękując członkom za liczne przybycie.

Ostatnie wiadomości.

Wobec sędziwego wieku nowego kanclerza i prezesa pruskich ministrów, dość powszechnie panuje mniemanie, że właściwym *spiritus agens* nowego rządu będzie nowy minister spraw wewnętrznych. P. Köller, młodszy brat prezesa pruskiej izby deputowanych, rozpoczął swą karjerę polityczną w parlamencie. Sprawowałi on urząd landrata w rodzinnym swym powiecie, Kamieniu, na Pomorzu i wybrany został w 1881 r. do parlamentu. Ernest Maciej von Köller urodził się dnia 8. lipca 1841 r. w Cantreck; w parlamencie uchodził za przewódcę skrajnej lewicy i odznaczał się ciętą, pozbawioną jednak głębszych myśli przewodnich, wymową. Przedewszystkiem przemawiał przy każdej sposobności za najsurowszemi środkami wyjątkowemi przeciwko socjalistom. Minister spraw wewnętrznych, Puttkamer, mianował p. Köllera w r. 1887 prezesem policji w Frankfurcie n. Menem. Wskutek tej nominacji złożyć musiał p. Köller swój mandat, a w wyborach uzupełniających zwyciężył go wolnomyślny współzawodnik, Kohli. W kilka lat po przesiedleniu się p. Köllera do Frankfurtu, nastąpiło jego powołanie na sekretarza spraw wewnętrznych dla Alzacji i Lotaryngji. W Berlinie przebywał p. Köller w ostatnich czasach dość często jako alzacko-lotaryngski członek rady związkowej. Dzienniki liberalne zaznaczają z naciskiem, że nowy minister spraw wewnętrznych nie brał żadnego udziału w agitacji agrarnej, wywołanej zebraniem zachowawców w berlińskiem *Tivoli*. Co prawda. udział ten dla sekretarza stanu w Strassburgu nie bardzo był możliwy. Natomiast przypomnieć trzeba, że p. Köller występował swojego czasu jako mowca w antisemickiej agitacji nadwornego kaznodziei, Stöckera. W każdym razie stronnictwo zachowawcze nie może być niezadowolonem z powołania p. Köllera na tak wybitne stanowisko.

Choroba cara.

Już od kilku dni panuje w Petersburgu powszechna pewność, że car dogorywa i że nic go uratować nie zdoła. Znakomitości lekarskie w Petersburgu, poinformowane szczegółowo o rozwoju choroby od pierwszych dni pobytu Aleksandra III. w Liwadji, twierdzą jednogłośnie, że może on być utrzymanym przy życiu kilka, co najwyżej kilkanaście dni, i cała stolica nadnewska, opierając się na tym werdykcie, już coraz najżywiej zajmuje się zagadnieniem: co przyniesie nowe panowanie?

I w wielkim kłopocie są wszyscy, bo o następcy tyle tylko wiedzą nawet w sferach dworskich i wojskowych, że do panowania okazywał zwykle mało ochoty, a zresztą znany jest z wesołego i swobodnego usposobienia i nie lubi się zbyt krępować względami dworskiej etykiety w swych zabawach i stosunkach. Niektóre jego upodobania i skłonności w tej mierze są powszechnie znane. Nadto odznacza się uprzejmością, dobrocią i inteligencją.

Z dygnitarzy upodobał sobie carewicz szczególniej p. Plewe, z którym zabrał znajomość bliższą w komitecie kolei syberyjskiej, a który, będąc przez dłuższy czas towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, od niedawna zajmuje wysoki urząd naczelnika biur rady państwa (*gasudarstwiennyj siekretar'*). P. Plewe jest zdolnym „streberem," któremu śledztwa polityczne, prowadzone przezeń z wielką przebiegłością, gdy był maluczkim podprokuratorem, posłużyły za podwalinę do karjery. Gdyby sprawdziły się przewidywania, iż Plewe będzie mianowany ministrem spraw wewnętrznych, skoro carewicz wstąpi na tron byłoby to drugiem wydanie, polityki hr. D. Tołstoja, czyli centralizacji rządów i asymilacji „inorodców" (Polaków, Niemców, Finlandczyksw itd.), przeprowadzanej z wielką konsewencją, energją i bezwzględnością i zgadzałoby się z wolną, jaką miał objawić car Aleksander III. w swoim testamencie politycznym.

W Paryżu twierdzą, iż lekarz okrętowy na jachcie carskim, który w lecie towarzyszył carowi w podróży do Finlandji zauważywszy zły wygląd cara, kazał sobie w tajemnicy przynieść fiolkę z moczem i skonstatował już wtedy chorobę nerek. Dr. Hirsch badał mocz ponownie, dowiedziawszy się o tem, i stwierdził djagnozę swego kolegi.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 31. października. Wczoraj o godzinie 11 rano wydany biuletyn brzmi: W stanie cara nastąpiło znaczne pogorszenie. Plucie krwią, które się zaczęło onegdaj wieczorem, zwiększyło się przy ciągłym kaszlu. Pokazało się również miejscowe zapalenie lewego płuca. Stan cara grozi niebezpieczeństwem i katastrofą.

Petersburg 31. października. *Prawit Wiestn.* donosi: W dniu wczorajszym, jako w rocznicę katastrofy kolejowej pod Borkami, przyjął car komunję. Pop Iwan Sergijew kronsztadzki opatrzył cara ostatniemi sakramentami.

Paryż 31. października. Depesze, nadane wczoraj o godzinie w pół do siódmej wieczorem z Moskwy, brzmią o stanie cara bardzo źle.

Londyn 31. października. Nadzwyczajne dodatki do pism rozszerzyły tutaj fałszywą wiadomość o śmierci cara. W istocie otrzymał ks. Walji depeszę, że z carem jest znowu bardzo źle i że do choroby nerek przyłączyło się jeszcze zapalenie płuc.

Londyn 31. października. Książę i księżna Walji wyjeżdżają dzisiaj do Liwadji na usilne prośby carycy.

Jałta 31. października. Przybywa tutaj dziś księżna Koburgska, siostra cara, co wskazuje na to, iż stan zdrowia cara musiał się znacznie pogorszyć.

Petersburg 31. października. Minister spraw wewnętrznych Durnowo zapowiedział przyjaciołom że w razie śmierci cara złoży swą godność.

Petersburg 31. października. Biuletyn o stanie cara, wydany wczoraj o godzinie 10. wieczorem, opiewa: „Przez cały dzień pluł car krwią i miał dreszcze. Temperatura ciała 37·8, puls 90 — bije słabo. Oddech utrudniony, apetyt bardzo mały. Ogromne osłabienie. Puchlina znacznie się zwiększyła".

Kopenhaga 31. października. Nadszedł tu telegram nadany w Liwadji wczoraj o godzinie 6. wieczorem, a donoszący, że car spał wczoraj w dzień cokolwiek, co go trochę pokrzepiło. Plucie krwi było trochę mniejsze. Zresztą stan chorego jest prawie niezmieniony.

Wiedeń 31. października. Nadeszłe tutaj wiadomości każą się spodziewać śmierci cara lada chwila.

Paryż 31. października. (*Godzina 12. w południe.*) Kursuje tutaj pogłoska, **że car już umarł.**

Rada państwa

Jeneralna debata nad ustawą karną, zajmie jeszcze prawdopodobnie dwa najbliższe posiedzenia rady państwa, mianowicie środowe i sobotnie. Pomimo licznych zgłoszonych już i spodziewanych poprawek, członkowie komisji dla ustawy karnej nie tracą nadziei, iż poprawki te, z których większa część nie jest do przyjęcia, zostaną szybko załatwione i szczegółowa dyskusja nad tem przedłożeniem będzie mogła być przeprowadzoną już w jesiennej sesji rady państwa. Z drugiej strony należy się spodziewać silnego oporu przeciwników elaboratu komisji dla ustawy karnej.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 31. października. Wczoraj odbyła się w komisji gospodarczej dłuższa dyskusja w sprawie drożyzny mięsa.

P. Stefanowicz przemawiał w interesie rolników stanowczo przeciw dopuszczeniu australskiego mięsa. Natomiast polecał szereg dróg pośrednich, których przeprowadzenie dałoby możność konsumentom nabywania dobrego mięsa po odpowiednich cenach. Między innemi żądał urządzenia kilku rzeźni na granicach w Galicji i na Bukowinie, jeżeli się w Bośnji i Hercegowinie zaprowadzi podatek konsumcyjny i przeprowadzi zmianę stosunków targowych wiedeńskich.

Dobrze obmyślane wnioski p. Stefanowicza wywołały bardzo poważną dyskusję, w której brał udział przedstawiciel rządu Erb.

Ostatecznie wybrano komitet redakcyjny, który ma się zająć zredagowaniem tych wniosków i przedłożyć je na następnej sesji. Komitet składa się z pp. Stefanowicza, Hellwicha i Praskovetza.

Wiedeń 31. października. Wczoraj odbyła się znowu konferencja w sprawie reformy wyborczej.

Wiedeń 31. paźdz. Klub Coronini'ego postanowił na wypadek, gdyby życzenia istryjskich Włochów nie zostały uwzględnione, wystąpić z koalicji.

Wiedeń 31. października. Po dłuższej konferencji postanowił klub Coronini'ego na razie nie występować z koalicji.

Wiedeń 31. października. Młodocze i rozszerzają tutaj wiadomość, że w partji niemiecko-liberalnej wybuchło krizys z powodu kwestji istrjańskiej. Na podstawie poważnej bezpośredniej informacji mogę wam donieść, iż wiadomość ta jest z gruntu fałszywą.

Wprawdzie w klubie podnosili niektórzy zarzuty, wszystko jednak ułagodzono, tem więcej, że w sprawie istrjańskiej nastąpi rychłe porozumienie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż 31. października. W izbie wszczęto dyskusję nad znanym wypadkiem, jaki miał socjalistyczny deputowany Mirman. Jako profesor był on uwolniony od wojska, a ponieważ jako deputowany złożył godność profesorską, został przeto asenterowany. Minister wojny żąda teraz od izby jego wydania do wojska. Rząd zajął stanowisko, iż mandat jego winien być wskutek służby wojskowej i na czas jej trwania przerwany. Po długiej i ostrej dyskusji zwyciężył rząd 307 głosami przeciw 215, co na lewicy wywołało ogromne oburzenie.

Berlin 31 października. Jenerał ks. Hohenlohe-Langenburg mianowany namiestnikiem Alzacji i Lotaryngji.

Hr. Eulenburg oświadcza w pismach, że nigdy nie projektował reformy wyborczej do parlamentu.

Londyn 31. października. Druga armja japońska wylądowała powyżej zatoki Talicu-baï i posuwa się na Port-Arthur. Oczekiwaną jest walna bitwa.

Tryest 31. października. W całej Istrji panuje spokój, tylko pisma włoskie, pewne pomocy pism niemieckich, zachowują się niespokojnie, judzą i przynoszą fałszywe wiadomości o nieporządkach, jeżeli tylko gdziekolwiek na ulicy da się słyszeć choć mały hałas.

Wiedeń 31. październ. Wczoraj po zamknięciu giełda południ. notowano: kredyty 383·37, węg. kredyty 477·50 anglosy 176·—, länderbanki 273·—, sztatsbany 384·25 lombardy 104·50; elbethale 278·25; tytoniowe 229·25; alpiny 90·90; renta majowa 99·40; węg. złota 122·40 austr. koronowa 96·90; węg. koronowa 98·25, losy tureck. 66·20; unony 291·—

Berlin 31 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita. (Kredyty 231·— (382·66); lombardy 42·90 (104·63); węg. renta złota 99·80 (122·33); ruble 221·75 (135·49).

Frankfurt 30. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 312·37 (383·34); lombardy 87·50 (104·83); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 31. października. Pocztowa kasa oszczędności zakupiła za sześć miljonów złotych reńskich galicyjskich listów zastawnych. (Patrz nasz artykuł o listach zastawnych; pr. *Red.*).

Wiedeń 31. października. Pogłoska o ustąpieniu ministra hr. Schönborna jest z gruntu fałszywą.

Budapeszt 31. października. Komisja finansowa załatwiła już cały budżet.

Posłem do sejmu z okręgu Koermoend, wybrany został minister Eoetvoes.

Fiume 31. października. Parowiec węgierski „Venezia", zetknął się tej nocy koło Poli z parowcem austrjackim „Arrigo". Kocioł na pokładzie „Arriga" pękł, a okręt wnet potem zatonął, wszelako załogę jego uratowano.

Berlin 31. października. Pisma wolnomyślne dotąd nie przestają omawiać upadku Caprivi'ego. Twierdzą one, że hr. Eulenburg nie był wcale izolowanym na posiedzeniu rady gabinetowej w piątek dnia 19. bm., owszem udało mu się pozyskać sobie kilku ministrów. Twierdzą dalej, że wschodnio pruska deputacja zgłosiła się w początku zeszłego tygodnia do nadwornego urzędu marszałkowskiego z prośbą o zapośredniczenie w audjencji i otrzymała przyzwolenie na 20. bm. Hr. Eulenburg nie był zaproszony na łowy w Liebenburgu; udał się on tam dopiero w środę telegraficznie wezwany przez cesarza. Eulenburg nie uskarżał się też na napaści organów Caprivi'ego.

Berlin 31. października. Pisma notują pogłoskę, że cesarz ma zamiar zaprosić księcia Bismarcka na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy budynek rajchstagu.

Hr Caprivi nie chce podobno objąć ofiarowanej mu wysokiej komendy, jeno osiada w posiadłości swej Skieren nad Odrą.

Hr. Eulenburg usuwa się również w zacisze życia prywatnego i osiada w Berlinie.

Kolonja 31. października. Do *Gazety kolońskiej* donoszą z Berlina, że cesarz zamianował sekretarza stanu, Marschalla, pruskim ministrem stanu, pozostawiając go na dotychczasowem stanowisku.

Medjolan 21. października. Ubiegłej nocy eksplodowały dwie bomby. podrzucone przed koszarami policji. Koszary te, tudzież gmach szkoły miejskiej, zostały uszkodzone, z ludzi nikt nie doznał szwanku. Zarządzono śledztwo w tej sprawie.

Londyn 31. października. Donoszą tu z Petersburga, że garnizon w Królestwie Polskiem ma być zwiększony o jedną dywizję.

Madryt 31. października. Cały gabinet podał się do dymisji.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 31. października godz. 2. min. —.

Akcje kred.	381·25	Gal. obl. prop.	96·90
Alpiny	89·80	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	476·	Akcje tyton.	229·50
Anglobanki	175·75	4%, Poż. kraj. z r. 1893	95·80
Uniony	289·50		
Ludwiki	217·—	Elbethale	277·25
Nordbany	341·—	Länderbanki	272·30
Lombardy	104·75	Renta zł. węg.	122·30
Losy tureckie	65·70	Bankvereiny	150·60
Staatsbahny	382·25	Wspólna renta p.	99·35
Czerniowieckie	290·—	Ruble	135·—

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam Wielm. Panu dr. Teodorowi Bałłabanowi okuliście we Lwowie za zupełnie bezinteresowne zdjęcie obustronnej katarakty, w skutek której byłam przez kilka lat zupełnie ciemna.

Anna Zehetgruber.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Lokomobila pięcio konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Wikt domowy bardzo dobry ulica Grottgera, drugie piętro, nr. 2 drzwi. 842

Masło stołowe Ia świeże smaczne ze słodkiej śmietany 5 kilgr. paczka franco zł. 4·20 za zaliczką wysyła S. Porn. Podhajce. 840

Kamienica dwupiątrowa przy ulicy Marka l. 7, we Lwowie do sprzedania. Czynsz 1.900 zł. Bliższa wiadomość u p. Kościeleckiego, ulica Akademicka l 24 834

Zarząd folwarków Porzecze i Czułowiec z dóbr klucza komarniańskiego, poszukuje poręczającego administratora na lat dwa od 1. lipca 1895 po niżej ceny czynszu dzierżawnego. Poczta Lubień wielki

Pawilon polsko-amerykański do nabycia. Cena przystępna. Także szklanne gabloty, szafy i port'ery. Wiadomość w pawilonie na placu wystawy przed południem, lub u Szwajkarta, Kastelówka, ul. Krzyżowa 26. 843

Mieszkania i sklepy

po 1 centie od wyrazu.

3 i 2 pokoje z przynależytościami zaraz do najęcia ul. Zielona 34 B. 841

Zamojskiego 7, pokój kawalerski, zaraz. 835

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

Kompletne urządzenie sklepowe dla handlu korzennego, jest do nabycia w powiatowym Towarzystwie handlowym Lwów, Pańska 21 838

Ruch pociągów kolejowych

[illegible]			[illegible]	·46	9·36
[illegible]			·56		9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl Rzeszów lub Tarnów	·08				
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów		[illegible]			—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj			·10		—
Z Muszyny Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów				—	**9·36**
Z Muszyny Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów		6·01		—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)			9·36	—	—
Z Mezö Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·38	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy		—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	**3·20**	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	**3·32**	10·40	**11·22**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·96**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	2·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny oznaczone **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem konkurs na dyrektora miejskiego zakładu gazowego, urządzonego na wyrób gazu z odpadków nafty, która to fabrykacja, jak i oświetlenie we własnym zarządzie się prowadzą.

Posada ta, z którą połączone są następujące emolumenta: płaca roczna 800 zł., dodatek aktywalny 300 zł. rocznie, wolne pomieszkanie o czterech pokojach i kuchni, bezpłatny opał i bezpłatne gazowe oświetlenie, nadaną będzie za kontraktem. Warunki konkursu są następujące:

1. Wiek nie przekraczający lat 40
2. Znajomość języków krajowych, tudzież języka niemieckiego.
3. Ukończone studja chemiczne przy szkole politechnicznej, świadectwami wykazać się mające. 2043 1—3

Nadanie tej posady nastąpi na razie na rok jeden z prawem obu stronom przysługującem wypowiedzenia trzymiesięcznego. Kandydat, któremu powyższa posada zostanie nadaną, złożyć winien kaucję w sumie 500 zł. (pięćset zł. w. a.) w gotówce lub papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających, do kasy miejskiej, na dotrzymanie warunków umowy służbowej.

Podania, odpowiedniemi świadectwami zaopatrzone, mają być do Magistratu adresowane i mogą być do 1. Grudnia 1894 wniesione.

Magistrat król. woln. miasta.

Stanisławów, d. 27 Października 1894.

Wydawca. Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.